

MIECZYŚLAW ALBERT KRĄPIEC OP

ŚWIATOPOGLĄD I PRAWDA

Rozumienie światopoglądu, jak i prawdy jest i skomplikowane, i uwikłane w rozmaite systemy myślenia, i posiada obszerną literaturę¹. Stąd celem tego szkicu nie jest dostarczenie jakiejś monografii tych szerokich tematów, ale jedynie ogólne wskazanie na relacje, jakie zachodzą pomiędzy tzw. światopoglądem rozumianym w świetle filozofii klasycznej i prawdą rozumianą epistemicznie (logicznie) jako właściwość sądowego poznania człowieka. Aby te relacje można było ukazać, najpierw należy naszkicować ogólne rozumienie poglądu na świat, jako zwięźającego ludzkie poznanie typu „mądrościowego”, a więc poznania będącego syntezą ogólnych przedmiotowych doświadczeń poznawczych, jak i osobistego zawsze wybiórczego, wysiłku poznawczego układającego w jeden „obraz” rozumienia szeroko pojętej rzeczywistości. Trzeba będzie także przypomnieć charakterystykę epistemicznej prawdy i jej osobistego charakteru.

*

Światopogląd znajduje się niewątpliwie w obszarze ludzkiego poznania, które posiada swe przednaukowe, nieusystematyzowane oraz usystematyzowane i naukowe stany. Należy je pokrótce wyróżnić, aby uniknąć pomieszania dziedzin i pojęć.

Ludzkie poznanie charakteryzujące się rozumieniem rzeczy (bytu) zaczyna się formalnym lub też domniemanym stwierdzeniem istnienia świata (różnych przedmiotów w świecie) i na tym tle wzbudzonymi przez istniejące rzeczy postrzeżeniami treści rzeczy w postaci ujmowania jakości zmysłowych i ich równoczesnym zaczątkowym rozumieniem. Nie ma takiego stanu poznawczego w człowieku, w którym poznanie nasze ograniczałoby się do

¹ O różnego typu poznaniu, zwłaszcza naukowym, zob. S. Kamiński. *Pojęcie nauki i klasyfikacja nauk*. Wyd. 3. Lublin 1981. Por. tenże. *Od spostrzeżeń do poglądu na świat*. W: *O Bogu i człowieku*. Pod red. B. Bejzego. T. 2. Warszawa 1969 s. 127—145.

czystych (wydestylowanych) zmysłowych percepcji np. wzroku, słuchu, dotyku bez równoczesnego rozumienia — przynajmniej zaczątkowego — tego, co widzimy, słyszymy, dotykamy. Oczywiście, postrzeganie świata suponuje jego istnienie, które, jak już powiedziano, może być stwierdzone specjalnym aktem poznawczym w postaci sądu egzystencjalnego, np. „to oto — istnieje”, albo też jest w każdym postrzeganiu domniemane, albowiem widząc coś czerwonego, zarazem wiem, że to coś kolorowego istnieje. Istnienie takiego przedmiotu jest tak oczywiste, że normalnie jest „niezauważalne” i trzeba dopiero sobie wzbudzić specjalny akt poznawczy dotyczący faktu istnienia rzeczy. I taki akt poznawczy trzeba niekiedy, przy systemowym filozoficznym poznaniu (metapoznaniu), dokonać formalnie.

Istniejący świat (przedmioty) poprzez bodźce fizjologiczne i psychiczne wraża się w aparat poznawczy człowieka i wywołuje wrażenie (przechodzące w wyobrażenie), które uświadamiamy sobie (czyli rozumiemy) w postaci zaanonsowanego już postrzeżenia czegoś. Zwykło się opisywać proces poznania od tego właśnie wrażeniowego progu postrzeżenia. I taki proces ludzkiego poznania zwykło się charakteryzować właśnie świadomością (rozumieniem) rzeczy poznawczo ujmowanej. Owo rozumienie ujmowanego przedmiotu jest zawsze sprzężone z towarzyszącą refleksją, rejestrującą cały przebieg poznania, wskutek czego możemy w następnym akcie (metapoznaniu) uprzedmiotowić nasz akt poznania albo też możemy w dalszych etapach „przypomnieć sobie”, co i jak poznaliśmy. W akcie poznania ujmujemy poznawaną treść jedynie w niektórych, wybiórczych (na mocy naszej natury albo naszego specjalnego zainteresowania) aspektach i „pod określonym kątem”. Sama bowiem rzecz w sobie jest niepomierne bogatsza od tego, co ujmujemy w naszych aktach. I dlatego możemy jako ludzie przez wieki poznawać tę samą rzecz, coraz głębiej i bardziej wszechstronnie. Rzecz ujęta (jako znak formalny, czyli pojęcie) w akcie poznania wskazuje na intencyjność naszego aktu poznania; znaczy to, że w akcie poznawczym nieustannie transcendujemy siebie, jakby całkowicie „wychylamy się” w stronę poznawanego przedmiotu i „napęłniamy się” ujętą treścią. Ujmowana poznawczo treść „bogaci nas” psychicznie. Wszelkie bowiem treści ujęte poznawczo i stanowiące nasze bogactwo intelektualne są pochodne od rzeczy, od bytu. Cały porządek racjonalny jest tylko przyswojeniem sobie inteligibilności samego bytu. To rzeczywistość sama w sobie jest „racjonalna” i funduje naszą ludzką racjonalność, gdy my „wzbogaceni” ujętymi treściami rzeczy potrafimy nimi odpowiednio — również według reguł logicznych — zacerpniętych z rzeczy — posługiwać się. Intencyjność naszych aktów poznawczych nie wnosi żadnego „a priori” w nabywane treści. Miał to na uwadze Arystoteles, gdy twierdził, że „anima est sicut tabula rasa” i „anima cognoscendo fit quodammodo omnia”. Oczywiście, ujmowane w poznaniu racjonalne treści, będące podstawą racjonalności samego człowieka, mogą być w dalszych operacjach myślowych poukładane mylnie, sprzężone wadliwie już to ze względu na normalną ludzką niedoskonałość intelektualną, już to ze wzglę-

du na „życzeniowy” typ myślenia, gdy chcemy świadomie tak zorganizować nasze rezultaty poznania, aby dały nam z góry zamierzone wnioski.

W pierwszym etapie poznania, gdy zasadniczo rzeczywistość „atakuje” człowieka i niejako „chwytą go za gardło”, człowiek jest jakby „bierny” i czerpie w poznaniu narzucające się treści. Nie znaczy to, by człowiek nie wykazywał tutaj żadnej osobistej aktywności, ale znaczy, że jeszcze człowiek nie organizuje sobie celowo i metodycznie zabiegów poznawczych. Rezultat takiego spontanicznego poznania, które ludzkość sobie przekazuje jako podstawę swego zachowania się w świecie i w stosunku do innych ludzi zwykło się nazywać „zdrowym rozsądkiem” lub „zdroworozsądkowym poznaniem”. Jest to przednaukowy stan naszej „wiedzy”, a więc tego wszystkiego, co człowiek „wie” i co jest mu potrzebne do zachowania swego życia i jego spontanicznego rozwoju. Ów przednaukowy stan zdroworozsądkowego poznania nie jest ani odpowiednio celowo zorganizowany, ani metodycznie uzasadniony, ani też w jakikolwiek sposób wyspecjalizowany i zreflektowany. Jest to jednak ciągle w historii ludzkości poszerzająca się i pogłębiająca podstawa ogólnoludzkiego „doświadczenia poznawczego”, na której opierając się człowiek przetrwał, zorganizował sobie różne ważne dziedziny życia i nauki i sam się rozwinął. Zdroworozsądkowe poznanie jest punktem wyjścia różnych dziedzin poznania zorganizowanego tak filozofii, jak i nauk szczegółowych. Poznanie bowiem wyspecjalizowane nie zaczyna się od zera, ale nabudowuje się na pospolitym i przednaukowym stanie ludzkiego doświadczenia poznawczego. W filozofii zaś zdroworozsądkowy typ poznania jest nie tylko początkowym stanem filozoficznego myślenia, ale nadto stanowi swoiste, negatywne kryterium filozoficznych rozwiązań. Znaczy to, że zbyt ekstrawaganckie pomysły filozoficzne po prostu nie liczą się w ogólnym zdroworozsądkowym typie ludzkiego poznania. Ale też zdroworozsądkowe poznanie jest „bezsilne” w stosunku do filozofii i nauk wyspecjalizowanych, dlatego że nie ma żadnych metodycznych środków przekonywania i dowodzenia. Stąd zorganizowane myślenie (poznanie) racjonalne, będące niezależne od wierzeń, pożądań i uczuć i posługujące się intersubiektywnie sensownym językiem, stoi wyżej od „zdrowego rozsądku”, przybierając postać szeroko rozumianej wiedzy, zwłaszcza naukowej.

Wiedza kształtuje się w wyniku bardzo złożonych i różnorodnych procesów poznawczych, normalnie określonych i zdeterminowanych przez odpowiednią logikę nauki, oraz w wyniku osobistych twórczych wysiłków osobowych, trudnych do prześledzenia, zdefiniowania i ustalenia jakichś jednoznacznych reguł. Wiedza jednak naukowa — po prostu nauka — wyznacza sobie normalnie bardzo ściśle określone pole badań, ich cel oraz metodę, dzięki czemu może kontrolować spójność naukowych twierdzeń i ich proporcjonalną prawomocność. Ale zawsze wiedza naukowa ma charakter prowizoryczny, gdyż jest ciągle doskonalona i wiele twierdzeń uprzednio uznanych za pewne, po drodze, w wyniku uściśleń poznawczych bywa porzucanych lub też odrzucanych. Rozwój współczesnej wiedzy naukowej do-

konuje się przez podniesienie jej na wyższy poziom teoretyczności i ogólności wyjaśniania oraz uściślenia aspektu badanego przedmiotu danej nauki. Oczywiście, nie wszystkie typy naukowej wiedzy mają (mogą mieć!) ten sam stopień i teoretyczności, i ścisłości, albowiem przedmioty tych nauk i metody są różne. Niemniej jednak istnieją uznawane za tzw. nauki wiodące, jak np. dzisiaj nauki fizyczne, które stają się do pewnego stopnia „modelem” dla innych nauk szczegółowych, z zastrzeżeniem, że i przedmiot, i metodę badań da się coraz dokładniej zdeterminować.

W starożytności, np. u Arystotelesa, zwieńczeniem wiedzy naukowej i jej najwyższym wyrazem była filozofia, w której obok matematyki można było zastosować najpełniej naukotwórcze pytania DIA TI, „dzięki czemu coś jest jakieś”. Z chwilą jednak gdy powstały i rozwinęły się różne koncepcje naukowego poznania (np. Kanta teoria nauki, Comte’a koncepcja nauki), zmienił się także stosunek poznania naukowego do poznania filozoficznego. Sprawa ta jednak kształtuje się różnorodnie w różnych kierunkach uprawianej filozofii, i dlatego ustalenie związku pomiędzy poznaniem naukowym i filozoficznym zależy od typu uprawianej filozofii. Ale każdy filozoficzny kierunek ma wyspecjalizowany swój język i mniej lub bardziej uświadomioną metodę poznania.

W filozofii klasycznej uświadomiono sobie (może najbardziej ostro i wyraźnie) odmiennosc przedmiotu, metod i celu poznania w stosunku do nauk szczegółowych. Przede wszystkim nauki pozafilozoficzne wyodrębniają sobie przedmiot badań w obszarze treści bytu (szeroko rozumianej istoty), natomiast filozofia ma za przedmiot rzeczywistość ze względu na jej istnienie, czy to w jej analogicznej ogólności (metafizyka) czy też istnienia doniosłych obszarów i faktów (filozofia człowieka, filozofia moralności itd.). W stosunku do tak zdeterminowanego przedmiotu filozofia posługuje się koniecznościowym wyjaśnianiem. Polega ono na ukazaniu takiego jedyne-go, koniecznego czynnika, który „uniesprzecznia” dany fakt, i to tak dalece, że odrzucenie takiego czynnika jest równoważne odrzuceniu samego faktu danego nam do wyjaśnienia². Filozoficzne wyjaśnianie wskazuje na jedyną koniecznościową „rację bytu” wyjaśnianego faktu. Tak pojęte wyjaśnianie w obrębie filozofii klasycznej jest bardzo ogólne, albowiem jedynie „uniesprzecznia” — czyli oddziela byt od niebytu — dany obszar rzeczywistości, ale zarazem jest koniecznościowe i najbardziej podstawowe, albowiem determinuje rozumienie samej rzeczywistości (bytu), odkrywa w tym bycie racjonalny (inteligibilny) porządek, który przyjęty na poznawczą własność poznającego wyznacza racjonalność samego poznania. Pierwsze bowiem i naczelną zasady poznania, jakimi są relacyjna tożsamość, niesprzeczność, zasada wyłączonego środka, zasada racji bytu (racji dostatecznej), są niczym innym jak właśnie recepcją świadomą bytu — rzeczywistości. Porzą-

² Por. M.A. Krąpiec. *Metafizyka. Zarys teorii bytu*. Lublin 1978 s. 54-68; S. Kamiński, M.A. Krąpiec. *Z teorii i metodologii metafizyki*. Lublin 1962 s. 260 nn.

dek racjonalny nie jest zatem ani postulatem, ani formą ludzkiego myślenia, ale właśnie najogólniej odczytaną strukturą bytu istniejącego, wyrażoną w poznaniu ludzkim w postaci sądu.

Filozofie nieautonomiczne korzystają mniej lub bardziej z rezultatów poznania naukowego, którego są zazwyczaj ogólną interpretacją lub też ekstrapolacją. W tego typu filozofiach im bardziej odchodzi się od zasobu rezultatów poznania naukowego, tym bardziej maleje sama wartość poznania; a im bardziej wiążą się one z wynikami, tym mniej jest potrzebna sama filozofia. A nadto nie zaspokajają ona zasadniczych pragnień poznawczych człowieka dotyczących sensu bycia świata i samego człowieka.

Całokształt poznania filozoficznego już od czasów starożytnych wiązano z „mądrością” jako z ostatecznym i naczelnym osądem tak samej rzeczywistości, jak i naszego poznania. Mądrość tę można uzyskać albo wskutek długiego doświadczenia poznawczego w życiu, albo właśnie w wyniku filozoficznej refleksji nad rzeczywistością i filozoficznego jej wyjaśniania. Ale obok mądrości pojętej tradycyjnie zwykło się dzisiaj przyjmować jeszcze mądrość analogicznie pojętą, jak np. erudycję naukową, stanowiącą zwarty układ wielostronnych, prawdopodobnych wiadomości powiązanych w formie jakiejś „piramidy wartości”, prawdziwościowych. Zazwyczaj różne postaci mądrości wiążą się z praktyką postępowania rozumnego u człowieka i jego roztropnością życiową, zwaną często także „mądrością życia”.

Obok wiedzy racjonalnej człowiek w swoim poznaniu podlega także rozmaitym chcianym i niechcianym nastawieniom wolitywnym. Przyjmuje wówczas i uznaje niektóre twierdzenia dlatego, że chce je przyjąć dobrowolnie lub też wskutek jakiejś konieczności lub przymusu. Jedną z postaci takiego poznania jest np. akt wiary. Z punktu widzenia poznawczego jest on sprzężeniem i poznania, i woli. Jeśli weźmiemy jako przykład aktu wiary sąd wyrażony w zdaniu: „Jezus Chrystus jest Bogiem”, to dostrzegamy, że sama budowa tego sądu-zdania jest taka sama jak innych sądów orzecznikowych. Natomiast asercja sądowa, wyrażona w przynależności orzecznika „Bóg” do podmiotu zdaniowego „Jezus Chrystus”, dokonuje się nie na mocy czysto poznawczej, ale dlatego, że wola nakłania rozum do wypowiedzenia takiego sądu. Żadna bowiem percepcja poznawcza nie zmusza mnie do tego, bym przydzielił orzecznik „Bóg” podmiotowi zdaniowemu „Jezus Chrystus”, ale przydzielałam dlatego, że chcę tak uczynić; a chcę dlatego, że według wiary rozumianej teologicznie otrzymałam od Boga „łaskę wiary” i stąd pod wpływem specjalnego Bożego poruszenia „od wewnątrz” chcę uznać za prawdę, że „Jezus Chrystus jest Bogiem”. W akcie wiary wyrażonej po ludzku, w sądzie, dokonuje się swoista synteza asercji intelektualnej i woli „przymuszającej” przydzielenie odpowiedniego, „wierzeniowego” orzecznika do podmiotu, który jest mi dany w normalnym poznaniu bezpośrednim lub pośrednim. Akt wiary, w tym wypadku wiary nadprzyrodzonej, jest zatem wypowiedzią „syntetyzującą” i działanie władzy czysto poznawczej, i władzy wolitywnej, a przez to wypowiedzią angażującą pełną ludzką

osobę jako źródła poznania i miłości stojącej „u spodu” wszelkiego działania.

Oczywiście, wiara pojęta jako akt asercji jest czymś prostym, ale jej uwarunkowania oraz konieczne następstwa są złożone i mają swe psychologiczne i teologiczne obszerne interpretacje. Obok wiary nadprzyrodzonej w jej teologicznej interpretacji, zresztą bardzo rozbudowanej, spotykamy na co dzień spontaniczne przeżycia wierzeniowe, dla człowieka zupełnie konaturalne, gdy od dzieciństwa wypowiadamy sądy o rzeczach czy sprawach przez nas samych nie poznanych, ale uznanych dobrowolnie „za prawdziwe”, dlatego że nasi rodzice nam tak mówią, czyli „do wierzenia podają”, dlatego że nauczyciele tak nauczają, że gazety podają do wiadomości itp. Bez wiary naturalnej nie byłoby możliwe życie ludzkie, albowiem nie jest możliwe poznawczo wszystko samemu stwierdzić, co w sądach wypowiadamy i co nam drudzy przekazują. Stąd też „wierzenie” jako zjawisko społeczne jest czymś zupełnie zrozumiałym i mało kto osobiście „sprawdza” zasadność tych wierzeń, chociaż teoretycznie społeczność ludzka ma sposoby skutecznej sprawdzalności obiegowych sądów, które w gruncie rzeczy są przyjmowane „na wiarę”.

Wiara nadprzyrodzona dotycząca interwencji Boga w życie ludzkie i przekazana w objawieniu mozaistyczno-chrześcijańskim ma swą racjonalną wykładnię, zwaną teologią, jako poznawczym, wyspecjalizowanym systemem wyjaśniającym sens — zazwyczaj dany nam w formie analogii metaforycznej — objawienia zawarty w Biblii i tradycji Kościoła, jako swoistej społeczności ludzi wierzących i przeżywających swą wiarę w formie modlitwy, nauczania, moralnego zachowania się i sprzężonych z tym wszystkim obyczajowości.

Wszystkie dotychczas rozważane rodzaje poznania — stanowiące szeroko pojętą ludzką „wiedzę” — służą człowiekowi do zbudowania sobie osobistego „poglądu na świat”. Ogólna koncepcja światopoglądu uformowała się z początkiem XIX w. u F. Schleiermachera i romantyków. Określano nią swoisty typ filozofii — raczej filozofowania — w którym ujmuje się całość wiedzy o świecie, uporządkowany według jakiejś naczelną idei. Miało to umożliwić nie tylko jakiś jednolity obraz świata (rzeczywistości), ale co ważniejsze — jednolity i zorganizowany sposób działania człowieka. W skład tak pojętego światopoglądu wchodziły momenty poznawcze, jakimi są i wizja całości świata, i zjawisk zachodzących w świecie, których rola jest decydująca lub przynajmniej znacząca; skala racjonalnych i emocjonalnych ocen w stosunku do osób i znaczących zjawisk; wizja ideałów naczelných i środków umożliwiających realizowanie tychże. Tak więc pojęty światopogląd zawiera całość ludzkiej wiedzy o świecie i o człowieku, momenty emocjonalne i wierzeniowe oraz sądy wartościujące zjawiska i ludzi. Z końcem ostatniego stulecia i na początku w. XX pod wpływem H. Rickerta, M. Schelera i E. Husserla poczęto intensywnie rozróżniać filozofię i światopogląd. Jeśli filozofia miała być poznaniem racjonalnym, to

światopogląd zawiera w sobie religijno-wierzeniowe przekonania związane już to z religią, już to z jakąś ideologią grupy lub klasy społecznej. Chociaż bowiem ideologia³ w swym zaraniu u jej twórcy J. A. C. Destutt de Tracy miała oznaczać teorię idei jako jedyne źródła informacji o świecie, jak na to wskazywał E. de Condillac, to jednak już w XIX stuleciu, głównie za sprawą K. Marksa, ideologią określonej grupy społecznej nazywano całokształt poglądów, haseł, wartościowań, które tłumaczą sytuację gospodarczą, polityczną i kulturową określonej klasy społecznej i wyrażają zarazem interesy tej grupy-klasy. Tak pojęta ideologia zawiera poglądy związane z interesami odpowiedniej klasy społecznej wraz z odpowiednią postawą i normami działania. Niekiedy nazywa się ideologię klasową i naukową, co jest wyrażeniem nieściśłym, albowiem żadna nauka nie jest w stanie wyjaśnić — nawet w klasowym rozumieniu — całokształt zjawisk, postaw i ocen. „Naukowość” ideologii jest więc do pomyślenia w sensie wybiórczym, aspektowym i raczej postulatywnym. Tak pojęta ideologia nie jest w stanie zastąpić światopoglądu, który jest całościową wizją świata związaną z przyjętą religią, filozofią, a także z poznaniem zdroworozsądkowym. Światopogląd bowiem może być także dostatecznie ukształtowany nie tylko na fundamencie filozoficznego myślenia, ale także spontanicznie, na podstawie przednaukowego stanu wiedzy danego nam w poznaniu zdroworozsądkowym. Wówczas to stanowi on zbiór zasadniczych przekonań człowieka dotyczący całokształtu rzeczywistości, a w tym szczególnie samego człowieka. Jest to jednak zbiór przekonań nie usystematyzowany ani też odpowiednio uzasadniony. Jeśli natomiast światopogląd opiera się na filozofii lub też na teologii, wówczas jego spistość jest znaczna, i do tego stopnia, że może być nawet ugruntowaną, osobistą syntezą całokształtu poznania racjonalnego i wierzeniowego. Nie można jednak żadnemu światopoglądowi przypisać cechy „naukowości” — jakoby istniał jakiś „światopogląd naukowy”. Na ten temat słuszne są uwagi Kamińskiego⁴: „Często spotykamy się z przeciwstawieniem naukowego i nienaukowego poglądu na świat. Opiera się to na nieporozumieniu rzeczy. Żaden pogląd na świat nie może być tylko naukowy. Nie ma wiedzy naukowej, która by wyjaśniła, co to jest absolutne dobro, zło, piękno, oraz określiła, jaki jest sens życia, czy istnieje Absolut. Wbrew scjentyzmowi z końca XIX wieku przyjmuje się, iż nauka jest tylko jednym z rodzajów aktywności poznawczej. A właśnie w innych działach wiedzy wspomniane wyżej problemy są ustalane, wyjaśniane i rozwiązywane. Zresztą pogląd na świat jest pewną postawą, którą kształtuje się nie tylko przez oddziaływanie na rozum. O naukowym poglądzie na świat można mówić jedynie w tym sensie, że jest przystosowany do naukowych wyników i że rzuca snop światła na problemy naukowe [...] Odróżnienie fideistycznego (reli-

³ Por. U. Dierse. *Ideologie*. W: *Historisches Wörterbuch der Philosophie*. Bd. 4. Stuttgart—Basel 1976 s. 158 nn.

⁴ *Od spostrzeżeń do poglądu na świat* s. 143-144.

gijnego) poglądu na świat oraz racjonalnego może mieć o tyle jedynie sens, o ile pierwszy nie uwzględni w ogóle wiedzy racjonalnej, a drugi uzasadnia rozumowo to wszystko, co da się tak uzasadnić. W ukształtowaniu postaw ludzkich nie można ograniczyć się wyłącznie do oddziaływania na rozum bez udziału woli, a pośrednio innych aktywności psychicznych. W tym znaczeniu pogląd na świat w swej istotnej części musi być fideistyczny”.

I rzeczywiście przyglądając się społecznym uwarunkowaniom życia człowieka, dostrzegamy, że od samego początku, od dzieciństwa, na światopoglądową postawę człowieka oddziałuje bardzo wiele czynników emocjonalnych i wierzeniowych; nie musi to być tylko wiara nadprzyrodzona i religijna, ale także wiara „obiegowa”, oparta na przekazach rozmaitych publikatorów, na tradycji rodzinnej i państwowej, na zakorzenionych obyczajach. Każdy bowiem człowiek „w coś wierzy”, i to niezależnie od jego deklaracji osobistych. I taka wiara dotyczy bardzo istotnych zagadnień jego życia, jak np. sensu życia, losu człowieka po jego śmierci, uznawania odpowiedniej skali wartości kierującej postępowaniem ludzkim. Wszystkie te sprawy wykraczają poza granice ściśle naukowego poznania, a nawet filozoficznych rozstrzygnięć, albowiem z konieczności łączą się z emocjonalnym i wolitywnym nastawieniem człowieka. Dlatego też najszerszy i istotnie humanistyczny pogląd na świat jest oparty w zasadniczej mierze na poznaniu filozoficznym i racjonalnej interpretacji wiary. Postawy radykalistyczne w postaci racjonalizmu i irracjonalizmu są dalekie od harmonijnej wizji świata i człowieka. Natomiast światopogląd związany z kulturą chrześcijańską, uformowaną na tradycji kultury antycznej i biblijnej oraz wzbogacony humanistyczną, szlachetną obyczajowością, przedstawia sobą zwarty, racjonalny, głęboko ludzki sposób widzenia całokształtu rzeczywistości i godnego ludzkiego życia.

Sprawa zatem poglądu na świat jest złożona i kształtuje się z rozmaitych elementów ludzkiej wiedzy, ludzkich nastawień, wierzeń i obranych celów działania. Stąd światopogląd nosi bardzo wiele cech osobistej syntezy całokształtu poznania i szeroko pojętej miłości-upodobania jako zasadniczego motoru ludzkiego postępowania i działania. Mając więc na uwadze takie rozumienie światopoglądu, należy go zawsze odróżniać od wiary, od teologii, od filozofii, od nauki i klasowej ideologii. I nie można racjonalnie uznać, że istnieje światopogląd naukowy, albowiem on ze swej natury jest swoistą i osobistą syntezą (lub amalgamatem) zazwyczaj wyżej wymienionych postaw i dyscyplin poznawczych, ale do żadnej z nich nie da się bez reszty zredukować.

Na tle tak rozumianego poglądu na świat można zapytać o jego związek z prawdą, która uchodzi za najwyższą „wartość” w dziedzinie poznania, a przez to także jest fundamentem innych wartości w dziedzinie postępowania. Cóż to jest prawda? Można o niej rozważać z różnego punktu widzenia: ontycznego, poznawczego (epistemiczno-logicznego), moralnego... Podstawowe jednak jest epistemiczne rozumienie prawdy, jako cechy naszego,

ludzkiego poznania. Rezultatem ludzkiego poznania jest np. tworzenie pojęć, rozumowanie, wydawanie sądów. Szczytowym jednak momentem jest wydawanie sądów, po prostu „sądzenie”, albowiem w nich człowiek ustosunkowuje się świadomie do swoich własnych postrzeżeń i przyjmuje odpowiedzialność za swe poznanie. I chociaż sądy w swej budowie-strukturze wydają się złożonym zabiegiem poznawczym, albowiem występują w nich stałe elementy sądu, jakimi są „podmiot”, „orzecznik” i łącznik zdaniowy „jest”, lub „nie jest” (przy sądach negatywnych), to jednak sam akt poznawczy sądu jest niezłożony, prosty, jest świadomym „odczytaniem-intuicją” rzeczywistości. I właśnie PRAWDA jest cechą charakterystyczną sądów. Już dawno Izaak Ben Salomoni (IX w. po Chr.), pracujący w Egipcie, określili prawdę jako „uzgodnienie — dorównanie — intelektu z rzeczą” („adaequatio intellectus cum re”).

Owa adekwacja jest możliwa tylko w poznaniu sądowym. Formowanie bowiem i wydawanie pojęć stanowi ujęcie poznawcze treści rzeczy samej w sobie, bez jej przyrównania do nas samych. Jest to jakby „fotografowana” w odpowiednich aspektach treść rzeczy. Gdy bowiem wypowiadam takie terminy oznaczające rzecz, jak np. „drzewo”, „pies”, „kot”, to nie zajmuję żadnego stanowiska i lokutorowi jeszcze nie wiadomo, czy wyrażone pojęcie jest „prawdziwe” czy „fałszywe”, bo nie jest przekazane (uświadomione), co z samej rzeczy ująłem w tym pojęciu i w jakim aspekcie przyswoiłem sobie w pojęciu wypowiedzaną treść rzeczy. Natomiast procesy zwane rozumowaniami są operacjami poznawczymi na sądach i suponują poznanie sądowe, a przez to samo suponują już zawartą w sądach wartość prawdy. Inne pochodne operacje, jak np. kontemplacyjne rozumienie rzeczy, są poznaniami sądowym, jak również jakby „ściągniętym” poznaniami sądowym są pozorne pojęcia, jak np. „deszcz”, „śnieg”, wypowiedziane w kontekście konstatacji ich faktyczności.

Jeśli zatem poznanie sądowe jest nosicielem prawdy, to rozważmy, w którym miejscu i jak ona zachodzi! Już Arystoteles na początku *Peri Hermeneias* analizował zdanie jako znak sądowego poznania. Wyróżnił przy tym jego podstawowe „materialne” składniki, jakimi są: podmiot zdaniowy, orzecznik i łącznik zdaniowy „jest”. Owe trzy elementy zdaniowe występują formalnie, lub też domniemanie, we wszystkich językach, w których nawet nie ma takiego słowa jak „jest”, albowiem jego funkcję pełnią niekiedy sufiksy przynazwowe, lub też ściągnięte zdania, jak to jest np. w języku rosyjskim, gdy wypowiadamy: „ty wor” — „tyś (jest) złodziejem”.

Otóż „duszą” każdego sądu jest łącznik zdaniowy: „jest”, który spełnia aż trzy funkcje: a) Funkcję kohezji zdaniowej, gdy wiąże orzecznik z podmiotem i konstytuuje jedną „wypowiedź”, która jeszcze nie jest, lub też nie może być, sądem. Jest to z zasady funkcja „napowierzchniowa”, bezpośrednio dostępna, polegająca właśnie na „powiązaniu” (jeszcze nie sprawdzonym lub też niesprawdzalnym!) orzecznika z podmiotem, np. „liczba gwiazd jest parzysta”, „człowiek, z którym rozmawiam, jest przyszłym świę-

tym”. W funkcji kohezyjnej wiąże się w jedną wypowiedź orzecznik z podmiotem. b) Funkcja asercji konstituuje prawdę epistemiczną (logiczną). W asercji bowiem sądowej przyrównuję całokształt wypowiedzi, np. „Jan jest gruzlikiem”, ukonstytuowanej dzięki „jest” kohezyjnemu, z rzeczywistością. Zachodzi tutaj nowa relacja, którą odkrywam i biorę za nią odpowiedzialność, dorównania i uzgodnienia wypowiedzi z rzeczywistością. Sąd ukonstytuowany przez asercję jest więc wizją prostą (złożonego stanu pojęć) relacji zgodności lub niezgodności mego poznania i rzeczy. c) Funkcja afirmacyjna „jest” sądowego jest zasadniczo domniemana w normalnych sądach orzecznikowych. Dotyczy ona stwierdzenia faktycznego istnienia rzeczy. Owo faktyczne istnienie stwierdza się normalnie (i oryginalnie) w sądach egzystencjalnych: np. „ten oto Jan istnieje”. Istnienie stwierdzone w sądach egzystencjalnych funduje realizm rzeczy. Poznając treść rzeczy realnej, wypowiadamy o niej sądy, stwierdzając zgodność naszego poznania i rzeczywistości, której istnienie jest domniemane, lub oryginalnie stwierdzone, „afirmowane” przez „jest” egzystencjalne. Dlatego trzecią funkcję „jest” sądowego stanowi odniesienie do realnego istnienia konstytuującego rzeczywistość poznawaną w naszych sądach.

Prawda epistemiczna (logiczna) jako istotna cecha naszego sądowego poznania jest następstwem pierwszej, naturalnej, towarzyszącej refleksji, w której my świadomie (w następstwie refleksji towarzyszącej — i zapoczątkowując, lecz nie dokonując w pełni refleksji aktowej) poznajemy naszą zgodność (niezgodność) sądowego układu poznawczego z rzeczywistością. I tu sprawa się wikła, albowiem rozumienie rzeczywistości jest różnorodne. Niewątpliwie w sensie naczelnym rzeczywistością jest aktualnie istniejący zespół treści. Ale można też rzeczywistością nazwać wyabstrahowany spod aktualnego istnienia porządek treści i wówczas otrzymujemy pochodne rozumienie rzeczywistości. W takim sensie można mówić o rzeczywistości przedmiotu nauk fizycznych, biologicznych, a także rzeczywistości matematycznej, a nawet literackiej. Wszystkie te obszary „rzeczywistości” suponują jako swój „punkt wyjścia” istniejący aktualnie i realnie świat rzeczy, osób, właściwości, łącznie z wielorakimi relacjami. To wszystko może się stać w poznaniu abstrakcyjnym odpowiednio rozumianym „przedmiotem” poznania i swoiście rozumianą rzeczywistością, z którą uzgadniamy się poznawczo w aktach sądowej asercji.

Prawda poznawcza jest wartością osobową. Co to znaczy? Zauważamy, że stany prawdziwościowego naszego poznania (poznanie sądowe!) występują w kontekście poznania pośredniego. W poznaniu prawdziwościowym spotykamy się z różnego typu pośrednikami-znakami. Uznanie treści poznawczych wyrażonych w sądzie jest zależne od systemów znaków naturalnych, transparentnych, jakimi są nasze pojęcia, które nie zatrzymują na sobie specjalnej uwagi w akcie spontanicznego poznania. A jednak są one zauważalne i modyfikują poznanie, skoro mogą się same stać przedmiotem poznawania w refleksji. Nie można by ich uprzedmiotowić w akcie reflek-

syjnego poznania, gdyby one nie były jakoś zauważalne w poznaniu spontanicznym. A dokonuje się to w towarzyszącej każdemu aktowi poznania refleksji. „Refleksja towarzysząca” naszemu świadomemu życiu psychicznemu staje się „świadkiem” tego wszystkiego, co się w nas „dzieje”. Nadto wiemy dobrze, że właśnie nasze poznanie, będące wybiórcze i aspektowe, nie daje pełnego ujęcia treści rzeczy, którą poznajemy jedynie w aspektach, przedstawionych przez znaki naturalne, nasze sensory-pojęcia. Inne sposoby pośredniczenia to przede wszystkim język, który trzeba najpierw poznać i umieć się nim posługiwać, tudzież teorie naukowe lub ideologiczne, w które jest uwikłane nasze prawdziwościowe poznanie.

Jeśli stany nadprawdziwościowe naszego poznania są natychmiast, spontanicznie uznawane do tego stopnia, że nie budzą żadnej wątpliwości (np. stwierdzenie istnienia świata lub tego oto przedmiotu przede mną stojącego), to stany prawdziwości są związane z „odsłonięciem” pośredniczenia i ukazaniem charakteru tego pośredniczenia. Jeśli bowiem twierdzę, że „Jan jest schizofrenikiem”, to muszę ukazać poprzez wyliczenie szeregu zachowań się Jana — akceptując przy tym teorię choroby schizofrenii — dlaczego i w jakim sensie łączę orzecznik „schizofrenik” z podmiotem „Jan” w sądzie o tym oto konkretnym bycie — Janie. Połączenie bowiem orzecznika z podmiotem nie jest bezpośrednie, gdyż zarówno podmiot, jak i orzecznik jest mi dany poznawczo zarówno za pośrednictwem znaku naturalnego (w widzeniu Jana), jak i znaku nadrzędnego, jakim jest język. Nadto związek orzecznika z podmiotem występuje na tle jakiegoś typu rozumowania i teorii. Zatem ujrzenie i uznanie powiązania orzecznika z podmiotem jest uwarunkowane odsłonięciem tych różnych typów znaków i pośredników poznania. A owo odsłonięcie jest dziełem pracy umysłowej poszczególnej osoby. Oczywiście, są prawdy tak obiegowe — truizmy — że są powszechnie uznane i nie są odnoszone do jakiejś osoby ustalającej charakter prawdy poprzez ukazanie funkcji pośredników w powiązaniu orzecznika z podmiotem. Ale są też prawdy zdobyte z takim trudem, że na zawsze należą do „odkrywcy”, jak np. prawo Archimedesesa, Newtona prawo powszechnego ciężenia. Prawda zatem jako wartość poznawcza jest zawsze związana z intelektualną pracą ludzkiej osoby, która uzgadniając swoje sądy z istniejącym stanem rzeczy musi pokonać trud „przedarcia się” przez pośredniki poznania i odsłonić je, aby zagwarantować intersubiektywną swą wartość.

Tak pojęta prawda jest wartością poznawczą najwyższą, usensowniającą poznanie człowieka tak przednaukowe, jak i naukowe. Prawda nie byłaby ludzką wartością, gdyby w jej zdobywanie nie był zaangażowany człowiek w swoim wysiłku i działaniu poznawczym.

Mając zarysowaną ogólnie koncepcję prawdy epistemicznej, możemy wreszcie zapytać: w jakim sensie są prawdziwe poglądy na świat? W odpowiedzi — również ogólnej — niewątpliwie nie można sprawy uprościć przez proste potwierdzenie lub zaprzeczenie pytania, że tak! lub nie! — światopoglądy są prawdziwe. Jak bowiem z niniejszych rozważań wynika,

światopogląd nie jest jakimś prostym i czysto obiektywnym systemem ludzkiej wiedzy, ale jest i przedmiotowo, i podmiotowo wielostronnie uwarunkowany. Od strony przedmiotu stanowi skomplikowany układ zdań wielostronnie uwarunkowany przez rozmaite typy poznania rzeczywistości. Są tam więc zdania stanowiące i potoczne, przednaukowe doświadczenie człowieka, i różne typy nauk, w zależności od ludzkiego wykształcenia, i elementy filozofii nie zawsze do końca uświadomionej, a jeszcze mniej zreflektowanej, a także momenty wierzeniowe, zarówno wiary pospolitej, jak i wierzeń religijnych. Od strony zaś podmiotowej światopogląd jest uwarunkowany psychiczną aktywnością człowieka dokonującego w sobie syntezy swej wiedzy. Wskutek tego inna jest poznawcza wybiórczość poszczególnych ludzi w stosunku do obiegowych, naukowych i wierzeniowych poglądów. Dlatego też można powiedzieć, że niemal każdy człowiek ma swój swoisty pogląd na świat, jak ma swe swoiste oblicze. Nie znaczy to jednak, by nie było pewnych wspólnych cech światopoglądu uwarunkowanego wspólnym środowiskiem życia, wspólną kulturą i historią, wspólnym wykształceniem itp. Prawdziwość światopoglądu zależy od prawdziwości uznawanych też wchodzących w dany pogląd na świat. Istnieją oczywiście tezy naczelne i zasadnicze odnoszące się do koncepcji istnienia rzeczywistości, do sensu życia ludzi. Tezy te jednak są zasadniczo natury wierzeniowej, i to wiary religijnej. Noszą zatem na sobie znamię prawdziwości, jaką posiada poznanie przez wiarę. Zwykle jednak poznanie przez wiarę jest uwarunkowane w ludzkim poglądzie na świat poznaniem także filozoficznym, noszącym w tradycji chrześcijańskiej miano „praeambula fidei” — jakby „przedsionka” lub „przesłanki” wiary — a tymi są tezy o istnieniu Boga osobowego różnego od świata i świat transcendingącego i tezy o istnieniu człowieka przez jego duszę nieśmiertelną, stworzoną przez Boga, gdyż nie da się do końca wyjaśnić zaistnienie człowieka obdarzonego duchem tylko kontekstem przyrody. Z tego też tytułu pogląd na świat może być weryfikowany przez racjonalnie uprawianą filozofię, ale do pewnych tylko granic, mianowicie granic wyznaczonych przez źródła ludzkiego poznania. Jeśli poznanie ludzkie czerpie ze źródeł wiary objawionej, wówczas weryfikacja światopoglądu czysto naturalna nie jest możliwa; nie znaczy to, by nie była ona uprawdopodobniana racjonalnie. I właśnie uprawdopodobnianie światopoglądu poprzez refleksję nad jego tezami i ich sprawdzalnością jest wdzięcznym, ludzkim, racjonalnym zajęciem. Wiele tez z ludzkiego poglądu na świat można uzasadnić i uznać za prawdziwe, ale cały światopogląd, jako system osobistych przekonań i nastawień, jest zasadniczo tylko prawdziwy i niekiedy miłości godny.